№ 120. Kraków 28 Maja. — Wtorek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą
od wiersza petytcwego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.

Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 27 maja.

W biórze ministra oświecenia wypracowano już projekt do prawa o zaprowadzeniu opłat kolegialnych na uniwersytetach: Wiedeńskim, Pragskim, Lwowskim, Krakowskim, Peszteńskim, Ołomunieckim, Gradeckim i Inspruckim. Udzielamy ważniejszych postanowień tego projektu tak jak je znajdujemy w „Reichszeitung“.

Z rokiem szkolnym $18^{50}/_{51}$ znosi się istniejąca dotąd przy powyższych uniwersytetach opłata naukowa, a natomiast uczniowie obowiązani będą za każde przez siebie uczęszczane kolegium, niezapowiedziane jako bezpłatne, odpowiedniemu docentowi składać opłatę kolegialną.

Kolegia są albo bezpłatne (publica) albo płatne. Najniższa opłata kolegialna wynosi za każde kolegium półroczne tyle złotych reńskich k. m., ile godzin tygodniowo zajmuje kolegium. Każden docent ustanowiony z pensyą i pobierający wynadgrodzenie, oraz należytość substytucyjną, winien w tym fachu naukowym, dla którego jest ustanowiony, odpowiednią swojemu obowiązkowi liczbę godzin na tydzień za najniższą opłatą kolegialną udzielać, i tym głównie odczytom działalność swoją nauczycielską poświęcać. Zowią się one głównemi kolegiami.

Obok tego, służy mu prawo miewania jednego lub więcéj odczytów o całym swoim fachu naukowym, lub jego pojedyńczych częściach, lub o przedmiotach, do których udzielania niejest wprawdzie obowiązanym ale prawnie uzdatnionym, za tąż samą lub za wyższą opłatą kolegialną. Każdy zwyczajny profesor obowiązany jest przecież przynajmniéj co trzecie półrocze dawać bezpłatne odczyty 1—2 godzin na tydzień, o pojedyńczych częściach swojego naukowego przedmiotu, lub o innych przedmiotach, do których wykładania jest uprawnionym.

Prywatni docenci i nadzwyczajni profesorowie, mogą wszystkie swoje kolegia za najniższą lub za wyższą udzielać opłatą. Prócz nadmienionych wszakże kolegiów bezpłatnych, profesorów zwyczajnych, inne odczyty bezpłatne tylko za pozwoleniem ministra oświecenia miejsce mieć mogą. Przy czém uważać należy, aby takowych nie nadużywano ze szkodą współubiegających się prywat-docentów.

Do opłaty kolegialnéj obowiązani są wszyscy, tak matrykułowani jak i niematrykułowani słuchacze, którzy nie są prawnie uwolnieni, lub sobie uwolnienia tego niewyrobili.

Takie uwolnienie może być udzielone albo od całéj, albo od połowy opłaty kolegialnéj.

Warunki uwolnienia są w ogóle: nieskazitelne obyczaje, ubóstwo i odznaczenie się w naukach.

Cudzoziemcy uczęszczający na austryjackie uniwersyteta mogą być pod temiż warunkami uwolnieni, jeżli podobna korzyść służy austryjackim studentom w ich kraju.

Stypendyści i wychowańcy zakładowi ulegają co do uwolnienia ogólnym przepisom.

Prawnie uwolnieni są od opłat kolegialnych następni uczniowie teologii:

a) Z duchowieństwa świeckiego: ubodzy seminaryści dyecezyalni i externiści, którzy potrzebni są dyecezyi, i albo są już rzeczywiście do dyecezyalnego duchowieństwa wcieleni, albo przynajmniéj otrzymali zapewnienie przyjęcia do tegoż. Biskup prześle corocznie spis takowych, z poświadczeniem ubóstwa, teologicznemu kolegium profesorskiemu. *b*) Z duchowieństwa zakonnego: ci którzy należą do zakonu uposażonego publicznym funduszem.

Uczniowie którzy z gimnazyum przechodzą do uniwersytetu, obowiązani są w pierwszém półroczu do opłaty, wyjąwszy, jeżli swoje gimnazyalne studia z odznaczającym postępem odbyli i prawdziwie są ubodzy. Inaczéj, w drugiém dopiero półroczu mogą się ubiegać o uwolnienie, skoro w pierwszém złożyli dowody gorliwéj w nauce pilności.

Uczniowie uniwersytetów: Peszteńskiego, Krakowskiego i Insprućkiego, na których dotąd opłaty naukowéj niebyło,.... mają prawo na zasadzie dotychczasowéj bezpłatności przez 3 lata opłacać tylko połowę kolegialnéj opłaty, o ile się nieokażą dobrodziejstwa tego niegodnymi. Toż samo dotyczy uczniów węgierskich, kroackich i siedmiogrodzkich akademii prawa, za przejściem ich na jaki uniwersytet. Prócz nadmienionego wyjątku, uzyskane przez ucznia uwolnienie ważném jest tylko dla tego fakultetu, od którego uwolnienie to otrzymał. Tylko uczniowie teologii prawnie od opłat kolegialnych uwolnieni, wolni są również od wszelkiéj opłaty za kolegia w innych fakultetach. — Każdy uczeń pragnący uwolnienia od opłaty, winien się zgłosić o to w pierwszych trzech tygodniach półrocza do właściwego kolegium profesorskiego.

Od dezycyi kolegium profesorskiego na prośby o uwolnienie od opłat, żadnego niema rekursu. Jeżli prośba taka pozostanie bez skutku, lub tylko w części zostanie przyjętą, naówczas uczeń winien za wszystkie kolegia w pierwszym przypadku całą, w drugim połowę uiszczać opłaty. — Każde uwolnienie rozciąga się tylko na dwa półrocza, po których upływie uczeń winien się zgłosić o jego przedłużenie. Uwolnienia odmawiać należy tym uczniom, których rodzice, albo którzy sami przez swój sposób życia okazują, że posiadają fundusze do niepotrzebnych wydatków, lub takowe pozyskać mogą.

Docentom nietylko służy prawo, ale jest nawet ich obowiązkiem, upewniać się w sposób który za najstósowniejszy uznają, o naukowéj czynności uwolnionego od opłat ucznia.

Udzielone przez kolegium profesorskie uwolnienia, są przedewszystkiém ważne dla głównych kolegiów, zwyczajnych profesorów. Dla innych odczytów i dla prelekcyj prywat-docentów, dopiéro za zezwoleniem tychże ważność uzyskują. Jeżli wszakże przy obwieszczeniu odczytów nieoświadczą się w tym względzie wyraźnie, wówczas przypuszcza się, że zezwalają.

Przez pierwsze dziesięć dni, wolno jest każdemu uczniowi na każde kolegium uczęszczać. Po upływie tego terminu uważane będzie jako nieprzyzwoite regularne uczęszczanie na płatne kolegium, bez uiszczenia się z przepisanéj opłaty. Żaden docent niepowinien bezpośrednio przyjmować od ucznia opłaty. Do tego przeznaczona jest kwestura. Każdy uczeń może złożyć opłatę za wszystkie razem kolegia na które chce uczęszczać, albo też pojedyńczo, z góry albo *decursive*, w każdym razie jednak przed skończeniem półrocza.

Żaden docent niemoże uczniowi w końcu półrocza wydawać ze swojego kolegium świadectwa, dopóki się tenże nie wykaże z uiszczenia opłaty za wszystkie uczęszczane przezeń kolegia. Za to odpowiada docent i kwestor. — Uczniowie którzy w jakibądź sposób usiłują uwolnić się z obowiązku opłaty kolegialnéj, lub docentowi w téj mierze przynieść uszczerbek, winni być przez kwesturę osobno zanotowani; bieżące półrocze niebędzie im w peryód uniwersytecki policzone, opłaty kolegialne dotąd niezłożone muszą mimo to spłacić, i na następne półrocze bez poprzedniego zapłacenia wszystkich kolegiów nie będą wpisani.

Jeżli jakie kolegium przez słabość docenta lub inne z jego strony przeszkody będzie przerwane, nie tak wszakże, aby przedmiot wykładu znacznie na tém ucierpiał, — ta okoliczność nienarusza bynajmniéj jego prawa do zwykłych honoraryów.

W wątpliwości trzymać się należy przy tego rodzaju przerwach reguły, że opłata kolegialna niema miejsca, jeżli przerwa trwa dłużéj nad 8 tygodni, lub jeżli przyczyna dłuższéj nad 4 tygodnie przerwy w odczytach, od woli docenta zależy.

Nie może mieć miejsca tymczasowe uwolnienie od opłaty kolegialnéj pod zastrzeżeniem późniejszego jéj złożenia w razie, jeżeli uwolniony w późniejszym czasie w lepszych stosunkach majątkowych znajdować się będzie.

Prawo to nie stósuje się bynajmniéj do wydziałów medyczno-chirurgicznych.

Nie oświadczyliśmy się nigdy przeciwko zasadzie opłat kolegialnych, znamy korzyści z nich wypływające, a jeźliśmy podnieśli głos przeciw zaprowadzeniu ich u nas, to jedynie ze względu na miejscowe okoliczności, które sprawiają, iż zasada ta przeprowadzona obecnie w życię, nietylko nauk na uniwersytecie nie podniesie, ale owszem rozpędzi większą połowę uczniów. Nauka nie może być przywilejem, staraniem rządu powinno być podawać rękę pokazującym się w najuboższych warstwach zdolnościom, i na korzyść ogółu użytkować z wszelkiéj wyższości, gdziekolwiek się ona pojawi. Dla tego prawo ograniczające światło do pewnego kółka, u nas bardzo szczupłego, ludzi zamożniejszych, w żadnym rozsądnym człowieku obrońcy znaleść nie może.

Tę myśl mając minister na względzie, zniósł po części dawniejsze obostrzenia w rozdawaniu uwolnień, a jako ich warunek położył: niedostatek, nienaganne postępowanie i odznaczenie się w nauce. Zastrzeżenia te uważamy za bardzo słuszne.

Minister na zasadzie, że w uniwersytetach: krakowskim, peszteńskim i inspruckim dotychczas opłat kolegialnych nie było, takowe tamże na lat trzy zmniejsza do połowy. Czyli ta zasada może usprawiedliwić wyjątek, wątpimy; domagaliśmy się uwolnienia szkoły głównéj Jagiellońskiéj z innego zupełnie powodu. Nie wznosimy tu czczego sporu.

Żądając wyłączenia co do opłat kolegialnych naszéj szkoły, powiedzieliśmy, że nie chcemy bynajmniéj przez to uszczuplać dochodów profesorskich i owszem pragniemy, aby nauczyciele mając dostateczny fundusz utrzymania całkiem młodzieży poświęcić się mogli. Dzisiaj minister uszczupla pensye profesorów krakowskich, zmniejszając opłaty kolegialne do połowy; pensye te oznaczył niżéj niż w Wiedniu i Pradze, i to właśnie uznajemy za niesłuszne. Odwołując się do ostatnich numerów powtarzamy, że profesorowie powinni mieć wynagrodzoną ową dopłatę, którą minister miał na myśli zaprowadzając opłaty kolegialne, a to z funduszów własnych uniwersyteckich; i dla tych właśnie funduszów mieliśmy prawo domagać się przynajmniéj porównania pensyi profesorskich z Wiedniem i Pragą i wstrzymania prawa o wspomnionych opłatach.

Jeżeli uniwersytet inspruсki istniejący przerywanie od r. **1672**, tylko jako wydział prawny i filozoficzny, a dopiero r. **1826** zamieniony w rzeczywisty uniwersytet, jeżeli szkoła główna Peszteńska założona w r. **1635** w Tyrnawie, a dopiero w r. **1784** do Pesztu przeniesiona, jeżeli oba te uniwersytety założone i uposażone przez rząd austryacki mogą korzystać z wyjątku przyznanego im przez ministra; to uniwersytet Jagielloński założony w r. **1364** wyposażony przez królów polskich, mający przeszło pół miliona stałego dochodu i do **14** mili. majątku, przyznanego przez rząd rossyjski, zatém łatwego do wywindykowania, uniwersytet ten powtarzamy, niezawodnie do korzystniejszych prerogatyw najsłuszniejsze ma prawo. Sądzimy, że naczelne władze szkolne nie zaniedbają rządowi przedmiot ten wyjaśnić.

Przegląd polityczny.

Na dzisiaj żadnych niema wiadomości z Niemiec. Pełnomocnik pruski w Frankfurcie p. Mathis odebrał instrukcyą według któréj na żaden udział Bawaryi w komissyi Rzeszy zezwalać na przyszłość nie może, chyba że Prusom przyznany będzie jeden głos a unii drugi.

Podajemy dalszy ciąg obrad francuskich nad projektem reform wyborczych. Smutne jest sprawozdanie z ostatniéj sessyi, przykry widok tak znakomitego człowieka jak p. Montalembert nadużywającego swéj wymowy w ucinkach jedynie osobistość na celu mających. Zwracamy uwagę czytelników na mowę p. Lamartina; spokojna, umiarkowana i pełna godności zyskała oklaski z jednéj a przynajmniéj poszanowanie z drugiéj strony.

Sprawa angielsko-francuska w zawieszeniu; *la Patrie* donosi że rząd francuski odrzucił propozycyą lorda Palmerstona, o nową transakcyą co do należytości p. Pacifico ze strony Portugalii i domaga się wypełnienia traktatu londyńskiego.

Czytamy w *Neue Zeit* następny artykuł z powodu zamierzonego podziału Galicyi:

Mówiliśmy już o nadziejach, jakie do bytności hr. Gołuchowskiego w Wiedniu przywięzują; jedną z nich jest, że szef kraju, któremu socyalne stosunki Galicyi, jako w niéj urodzonemu i wychowanemu dokładnie są znane, wszelkiemi siłami opierać się będzie administracyjnemu podziałowi Galicyi, który pod żadnym względem, ani dla rządu, ani dla kraju korzystnym być niemoże. Nadzieja ta zdawała się już urzeczywistniać, gdy nas listy prywatne zapewniały, że hr. Gołuchowski nierozdzielność Galicyi przeprowadził — co naturalnie wszystkich prawdziwych przyjaciół kraju i każdego, kto dobro ludu bierze do

serca, każdego wreszcie postępowego człowieka przejęło radością — lecz mówią, że rada Sto-Jurska przerażona tą pogłoską, chce wyprawić do Wiednia deputacyą z powtórną prośbą o podział Galicyi.

„Zachodzi pytanie: Do czego właściwie zmierza wielka Rada, nalegając tak silnie na rzeczony podział. Czy jéj chodzi o strzeżenie ruskiej narodowości? czyli też powodowują nią samolubne widoki? Ta kwestya w dotychczasowém postępowaniu Rady dostateczną znajduje odpowiedź i niepotrzebuje dalszych komentarzy. Już w r. 1848 W. Rada wnosiła o podział Galicyi; kazała w tym celu ruskim duchownym zbierać podpisy, do czego zachęcało ich rozporządzenie konsystoryalne. Niektórzy gorliwi stronnicy téj nowéj ruskiéj agitacyi (po większéj części nieukształceni duchowni obrządku greckiego — bo wszyscy oświeceńsi dalekiemi byli od tego fanatyzmu —) używali wszelkiego rodzaju moralnego terroryzmu, aby od ludu wiejskiego uzyskiwać podpisy — niecofali się nawet przed kłamliwemi przedstawieniami — i rzeczywiście tego dopięli, że ze wszech stron podpisywano, niewiedząc co? i dla czego? Każdy człowiek szlachetny i ukształcony oburzyłby się, gdyby mu cały tok postępowania przy tém zbieraniu podpisów opowiedziano; a przecież najjaskrawszy opis, jeszczeby niedorównał rzeczywistości. Ale dosyć o tém; niechcemy naśladować przyjaciół Rusinizmu, którzy swoje piękne artykuły w *Lloydzie*, *Reichszeitung* i *Korespondencie austr.* zwykle od katalogu grzechów Polaków rozpoczynają; musieliśmy wszakże dotknąć tego przedmiotu, aby pokazać kto są ci ludzie, co do rządu naszego z prośbami o podział Galicyi bezprzestannie szturmują.

„Tak zwany lud ruski, tojest wieśniacy, dla których umysłowego ukształcenia duchowieństwo ruskie, pomimo rozporządzenia rządowego, aby przy każdéj parafii była szkoła, dotąd nic nieuczyniło; a przeciwnie, nad którego zepsuciem fanatyczna mniejszość tegoż duchowieństwa i djaki pracują — lud ten nigdy podziału Galicyi niepragnął, a podane mu petycye podpisywał niewiedząc co w sobie zawierają. Ruskiemu wieśniakowi jest rzeczą obojętną, czyli ten podział przyjdzie lub nie do skutku, czy prawa po niemiecku, po polsku, czy po chińsku są drukowane; gdyż on nieprzestanie mówić dlatego swojém ruskiém narzeczem, jak długo pozostanie w ciemnocie; a jak przyjdzie do wykształcenia, przyjmie polski język książkowy podobnie jak mazur; wie nadto, że każde rozporządzenie, które jego dotyczy, musi być mu w zrozumiałym dla niego języku udzielone, aby się mógł doń zastósować; nic mu zatém na podziale Galicyi niezależy. — Cała prawdziwa intelligencya Galicyi, któréj żaden egoizm, żaden fanatyzm niezaślepia, która równie dobrze pojmuje co dla kraju jest pożytecznėm, jak i zawsze gotowa jest dobro powszechne wspierać — także podziału tego nieżąda; ona potępiała zawsze separatystyczne dążności W. Rady, dobrze jéj bowiem wiadomo, jak wielką klęską byłby ten podział dla Galicyi.

„Pozostaje więc W. Rada i jéj rozgałęzienia w duchowieństwie i pomiędzy djakami, a zatém nieskończenie mała część ogólnéj ludności, która z zaciekłą gorliwością podział ten przeprowadzić usiłuje, dla któréj każdy środek jest dobrym i pozwolonym, byle tylko do celu prowadził, która nakoniec mniema, że o tyle jedynie wyższe stanowisko w społeczeństwie zająć będzie mogła, o ile żadna konkurencya ludzi oświeconych niebędzie stać jéj na przeszkodzie. Jakoż, jeśli rzeczywiście tego dopnie, że tylko z wieśniakiem współubiegać się będzie, wówczas wielką odegra rolę, i będzie prawdziwym przybytkiem religijnéj i politycznéj nietolerancyi. Ci to koryfeusze nieprzestają czernić Polaków w oczach rządu, siebie zaś samych za najlepszych jego podają przyjaciół. Pytamy przecież, co oni dobrego uczynili dla rządu? Niech odpowiedzą. Cóż uczynili dla kraju? Próżną jest rzeczą pytać ich o to wszystko. Możemy zapewnić, ze wszyscy rozsądni urzędnicy w Galicyi dążność W. Rady potępiają, członków jéj zaś umieją wedle ich prawdziwéj wartości oceniać.

„W. Rada S. Jurska obawia się Polaków — i słusznie — niemoże im bowiem wyrównać w wykształceniu, moralności i szlachetności; we wszystkiém jest przez nich przyćmiona, dla tego chce się ich pozbyć.

„Administracyjny podział Galicyi byłby zarówno dla rządu jak i dla kraju szkodliwym: dla rządu, bo przezto całą intelligencyą wtrąciłby w przedmarcowe *statu quo*, tojest, zrobiłby sobie z niéj nieprzyjaciół, bo przyjaciół niezyska pewnie tam, gdzie najdroższe prawa odbiera, niczém tego niewynagradzając; dla kraju, bo ten, ruskiemu duchowieństwu pozostawiony, niepójdzie drogą postępu.

„Życzymy więc zapowiedzianéj deputacyi ruskiéj szczęśliwéj podróży, ale śmiemy jéj poradzić: aby się nieociągała — iżby mogła zastać jeszcze w Wiedniu deputacyą cyganów i do jednego z nią dążyć celu — bo prawdziwie między temi dwoma delegacyami innéj różnicy niewidzimy, jak chyba tę, że ta ostatnia reprezentować będzie 120,000 cyganów, ruska zaś zaledwie 500 do 1000 fanatycznych separatystów. Obie zaś deputacye to mają wspólnego, że są paszkwilem na zasadę równouprawnienia narodowości.“

Wiedeń 25 maja. Półurzędowy artykuł w dzisiejszéj *Reichszeitung*, objaśnia jak następuje zamieszczoną w ostatnim sprawozdaniu finansowém uwagę: „iż Austrya zmuszona była bardzo znaczne massy rosyjskiego wojska na austryjackiéj ziemi utrzymywać.“

„Wedle osnowy zawartego w maju z. roku układu między Austryą i Rossyą, względem udzielenia zbrojnéj pomocy w Węgrzech, ta ostatnia zobowiązała się tak żołd jak i wojenne nadpłaty swoim wojskom posiłkowym sama ciągle wypłacać, bez żadnéj pretensyi do wynagrodzenia ze strony Austryi, — ta zaś ostatnia podjęła się zaopatrzenia wojska w żywność i dostawy podwodów. Gdy wszakże ani w Galicyi, ani w Morawie niebyło dostatecznych magazynów na ten cel przygotowanych, a przy nadzwyczaj śpiesznem wkroczeniu 200,000 wojska i 90,000 koni, niemogły być na czas urządzone; przeto rząd rossyjski z wszelką gotowością oddał do dyspozycyi swoje od dawna w królestwie Polskiém nagromadzone zapasy, za stósownem w czasie wynagrodzeniem, i takowe przewiezione zostały po większéj części prywatnemi przez Rossyan najętemi podwodami do Dukli, Bardyowa, Preszowa, Koszyc i Debreczyna. Nadspodziewanie spieszne ukończenie węgierskiéj wyprawy spowodowało: że z nagromadzonych w powyższych miejscach zapasów, nawet po wymaszerowaniu wojsk rossyjskich znaczne jeszcze pozostały massy, które Austrya, stósownie do układu, miała albo sama objąć za wynagrodzeniem Rossyi kosztów dostawy i transportu, albolitéż takowe na własny rachunek i ryzyko do królestwa polskiego odstawić. Wszakże koszta powtórnego transportu byłyby przeniosły wartość pozostałych zapasów, i dlatego przełożono zakupienie ich i takowe uskuteczniono. Owe 3,600,000 rubli, które wedle ostatniego rachunku Austrya winna jest Rossyi wypłacić, są jak się dowiadujemy, tém umówionem wynagrodzeniem za dostawione przez Rossyą zasoby, które armia rossyjska w części spożyła, w części przez Austryą zostały zakupione.

— W tejże gazecie czytamy: „Względnie mniemanéj protestacyi rossyjskiego gabinetu, przeciwko zamierzonemu przez Austryą przystąpieniu ze wszystkiemi krajami swojemi do niemieckiego związku, o któréj „Ost-Deutsche-Post“ wspomina, jesteśmy w możności oświadczyć z wszelką pewnością: że tego rodzaju protestacya nie istnieje, a przynajmniéj niedoszła do wiadomości osób, które przed wszystkiemi innemi są do tego powołane, tudzież, że wszystkie te czcze pogłoski, które codziennie w nowéj formie bywają upowszechniane, są bezzasadnemi wyskokami nienawistnego i nieprzyjaźnego dla Austryi usposobienia pruskiego dziennikarstwa“.

(Wiadomości bieżące). Z powodu zamachu na życie króla Pruskiego, J. C. Mość za przybyciem swojem do Wiednia, wyprawił natychmiast hr. Wrbna jako kuryera do Berlina z listem winszującym królowi szczęśliwego ocalenia. — Wedle ostatnich doniesień z Warszawy, cesarz Mikołaj ma przybyć do téj stolicy 27go b. m. Minister prezydent książe Schwarzenberg jutro tamże wyjeżdża, ale wkrótce powróci. Hr. Medem poseł rossyjski przy dworze tutejszym także udaje się do Warszawy. Zjedzie tam również poseł przy dworze pruskim baron Meyendorff.

— Komisarz rządowy dla Węgier ustanowiony, baron Gehringer, przybył do Wiednia, gdzie w urzędowych interesach pozostanie kilka tygodni. W jego nieobecności zastępuje go hr. de Lamotte. — Dzieci Koszutha już wyruszyły w podróż; ich babka odprowadza je do Wiednia.

— Do Cagliari (stolicy wyspy Sardynii) przybyła parostatkiem tureckim legia włoska, która miała udział w węgierskiéj wojnie.

Wiedeń 26 maja. Dzisiejszy *Wanderer* podaje korespondencyą ze Stambułu 13 maja, z któréj następne wyjmujemy szczegóły:

„Od kilku dni W. Wezyr (Reszyd basza) jest mocno cierpiący i z swojego letniego mieszkania nie wychodzi. Przeciwnicy terazniejszego gabinetu, a mianowicie rosyjskie poselstwo, które niemoże Wezyrowi darować emancypacyi Turcyi i dumnego stanowiska jego w kwestyi wychodźców — upowszechniają pogłoskę, że ta słabość jest tylko zapowiedzią zupełnéj niełaski, i że jéj powodem było zimne przyjęcie u dworu jednego z szwagrów sułtana, przyjaciela Reszyda. Szczęściem, że to twierdzenie niczem nie jest uzasadnione, przeciwnie sułtan dopytuje się codziennie o zdrowie swojego pierwszego ministra, w którym zupełne pokłada zaufanie. Najwyższy ten urzędnik Porty, zręcznie i zaszczytnie pokonał trudności ostatnich czasów i okazał się dla Turcyi niezbędnym. Łatwo więc zgadnąć, gdzie owe pogłoski źródło swe mają. Faktem jest, że Rosya niemile spogląda na materyalny i duchowy rozwój państwa, które Europa już oddawna za rozpadające się uważa. Mówią, że za bytnością Fuad Effendego w Petersburgu, hr. Nesselrode, w rozmowie o Muradzie baszy (Bemie) zrobił uwagę: że Turcya w razie wojny z Rosyą, użyje zapewne wszystkich tych doświadczonych w sztuce wojennéj ludzi. Fuad odpowiedział, że rzeczy nie tak źle stoją, i że się raczéj spodziewa ustalenia z Rosyą pokoju. Z téj wszakże uwagi rosyjskiego ministra okazuje się, że szczególniéj wzrost wojennéj siły Turcyi, jest Rosyi solą w oku. Rosya nie sądziła, aby Turcya śmiała do armii swojéj przyjmować węgierskich i polskich oficerów, a przecież tak się dzieje. Turcya ściśle dopełnia zobowiązań, jakie względnie wychodźców na siebie przyjęła, nie czyni ani mniéj ani więcéj, chociażby przezto okazała dla Rosyi uprzejmość.

Wczoraj Omer pasza odbył przegląd wojska mającego mieć udział w wyprawie przeciw Bośnii. Rozkaz dzienny Seraskiera zabrania Terik baszom (komendantom dywizyi) używania wyższych oficerów jako adjutantów, i oświadcza, że gdyby takowych używali do innych posług, jak do wojskowych, da im kaprali na adjutantów. Środek ten był konicecznym aby podnieść powagę niższych oficerów, którzy dotąd mało się różnili od prostych żołnierzy i przez jenerałów do najpospolitszych usług bywali używani.

Wiele mówią o projektowanéj organizacyii flotylli na Dunaju na wzór tych, które Austrya i Rosya na téj rzece otrzymują.“

— Nie ziściły się nadzieje, jakie do powrotu cesarza przywięzywano. Zapowiedziana tylekroć amnestya niepojawiła się, a o zniesieniu stanu oblężenia, ani mowy niema; co najwięcéj, można się spodziewać publikacyi prawa urządzającego stosunki wyjątkowe. Wprawdzie stosunki te nie są zbyt uciążliwe, dla większéj zwłaszcza publiczności, gdyż ucisk jest raczéj moralny niż materyalny; wszakże komu znana jest przepaść oddzielająca władzę wojskową od cywilnéj, temu także wiadomo, jak wielkie powstaje zawikłanie, gdy działalność prawa cywilnego w jakibądź sposób jest sparaliżowaną. A taką jest właśnie; gdyż wiele ludzi nieznając granic kompetencyi władzy wyjątkowéj, zgłasza się do niéj w stosunkach prywatnych, i zdarzały się wypadki, że osoby których podania w ostatniéj instancyi odrzucone zostały przez ministeryum, odwoływały się w drodze rekursu do władzy wojskowéj, jak gdyby ta ostatnia wyższa jeszcze była nad odpowiedzialne ministeryum. W ten sposób naruszona zostaje jedność władzy i powstaje stan anormalny, najprzykszejsze wywołujący następności.

(Wiadomości bieżące). Cesarz przyjmował wczoraj rano w zamku wszystkich ministrów i bana Jellaczycz. Konferencya trwała do południa. Dziś rano JCMość z całą cesarską rodziną zajął letnią rezydencyą w Schoenbrunie. Co środę cesarz przyjeżdzać będzie do Wiednia dla udzielania posłuchań. Rady gabinetowe odbywać się będą w Schoenbrunie.

— Powszechnie mówią, że baron Gehringer ma być mianowany ministrem bez portfeilu.

— Wczoraj znowu pięć osób dostało pomięszania zmysłów; wypadki tego rodzaju już od kilku miesięcy wydarzają się niemal codziennie.

NIEMCY.

Berlin 23 maja. Wyjmujemy z gazet Berlińskich dalsze szczegóły o królobójcy i samym zamachu na życie królewskie.

Czytamy w *Neue Preuss. Zeit.* „Morderca zowie się Maks. Józ. Sefeloge urodzony 29 marca 1821 w Wetzlar, syn chirurga wojskowego, odebrał wychowanie w wojskowym zakładzie sierocym w Poczdamie, następnie przez lat 5 służył w 5éj kompanii artyl. gwardyi i we wrześniu jako inwalida z powodu ogólnego osłabienia ciała i peryodycznego pomieszania rozumu oddalony z pensyą miesięczną dwóch talarów i mieszkaniem w koszarach. Zawsze się dobrze prowadził, ale od niejakiego czasu miał rozliczne projekta. Z odszukanych papierów, pokazuje się, że sprawca już w lecie 1848, miał się za narzędzie zbrodni téj na królu dla wywołania zamięszania. Ale w tedy nie przyszedł jeszcze do silnego postanowienia, żałował nawet téj myśli i widocznie dopiero ona późniéj w nim wyrobiła się. Z wielu stron zapewniają nas, że Sefeloge w roku 1848 miał udział w demokratycznych klubach i związkach, że nawet na demokratycznym kongresie centralnym znajdował się, i późniejsze usługi temu stronnictwu oddawał. Morderca kupił sobie przed niejakim czasem broń i od 14 dni ćwiczył się w strzelaniu z pistoletu. Uważano go od 5—6 dni na miejscach gdzie JKMość znajdował się; tak np. w ogrodzie zamkowym Charlottenburskim; świadkowie zeznają, że od 3ch dni przebywał na poczdamskim dworcu kolei.

„Żołnierze 9go pułku przeznaczeni do pilnowania złoczyńcy byli tak rozjątrzeni, że ich z trudnością powstrzymać można było. Kiedy wieść przyszła do miasta, wszystko zbiegło się na dworze. Policya całe popołudnie nadzwyczaj była czynna; na krótko przed wypadkiem widziano w dworcu drukarza Berendsa i redaktora Bernsteina. Komisarz policyi wyśledził, że mordercy, mało co przed owym dniem, jeden demokrata Dr. L. napisał prośbę do ministra wojny. Znalazły się papiery, które wiele osób pokompromi-

towały (!) Niewiadomo z jakiego powodu aresztowano znanych naczelników demokracyi dr. Meyera, Streckfussa, Bernsteina, Berendsa, Kunowskiego i Fauchera. Papiery ich opieczętowano. P. Meyer obaczywszy u siebie policyą, rzekł z uśmiechem: Spodziewałem się tego.

Inkwizycya z podoficerem Sefeloge postępuje bardzo szybko; pp. Harassowitz i Schötke, wezwani zostali przez ministra, zaraz do dworca dla spisania istoty czynu na miejscu i w obec świadków. Sefeloge nie ulega już sądowi wojskowemu, ale przysięgłym. Wszyscy świadkowie zeznają, że JKMość w chwili strzału podniósł w górę rękę i zasłonił niejako piers; niewiadomo wszakże, czyli król spelzł się przypadkowo, czy też umyślnie, widząc, że jakiś człowiek do niego gwałtownie przystępuje. Gdyby złoczyńca tak szybko nie przyskoczył, wypadek miałby daleko okropniejsze następności, bo pistolet wymierzony był właśnie w kierunku serca."

Vossische Zeit. „Tyle jest pewna, że morderca nie miał żadnego politycznego względu na myśli i że raczéj jakaś urojona zemsta za oddalenie z wojska, skłoniła go do tego. Zabrano wszystkie ruchomości Sefelogiego i nigdzie nie odkryto śladu jakiegoś politycznego związku.

Kiedy przyszedł do siebie, wypytywał się zaraz czyli trafił do króla. Zaprowadzono go do pokoju i rozebrawszy odkryto, że w ramię dwa razy został pałaszem mocno uderzony i głowę miał skaleczoną. Przytomni tylko na wyraźny rozkaz JKMości: „Dzieci nie róbcie mu nic złego" pohamowali się w swym gniewie."

Koresp. *Gazety Szląskiéj* pisze: „Wczoraj z grona stronnictwa demokratycznego aresztowano 14 osób; między innymi redaktorów *Abend-post* i *Urwähler-Zeit* Meyera i Bernsteina, dawnego dep. Berendsa, Kunowskiego i Streckfussa. Meyer, Bernstein i Streckfuss, bez przesłuchania zostali wypuszczeni. Morderca zachowywał się przez całe popołudnie najspokojniéj, tak jakby w niczém nie wykroczył."

Alg. Zeit. Cor. pisze: „Rozmaite chodzą pogłoski względem tego czyli wypadek jest skutkiem szaleństwa, czy też naprzód ukartowany został w związku z innymi uczestnikami. Ci którzy mordercę wystawiają jako szalonego, odwołują się głównie do następnych faktów wyjaśnionych przy wczorajszéj inkwizycyi. Przed 5ciu tygodniami, introligator Knauth teść literata Löwensteina, domowego nauczyciela dzieci majora Kunowskiego, pracującego w ministeryum wojny, spotkał podoficera Sefeloge w ogrodzie Henniga, którego już poprzednio znał. Sefeloge skarżył mu się na niedostatek, opowiadał, że już po kilkakroć podawał prośbę, i to bezskutecznie i że ma zamiar jeszcze raz ją podać, ale niema mu kto napisać. Naówczas Knauth odesłał go do swego zięcia Löwensteina i kazał go prosić, aby mu pomógł w ułożeniu podania. Usłuchał Sefeloge, poszedł do Löwensteina, mówił z nim z początku rozsądnie ale potem zaczął opowiadać, że myśli o kolonizacyi Tunisu bo chce być dejem, że rząd winien mu wiele wdzięczności, bo to on wynalazł parowce, proch bawełniany i tp. P. Löwenstein spostrzegł, że ma do czynienia z waryatem, przerwał rozmowę i wziął od niego papiery służby wojskowéj dla uczynienia dalszych w jego interesie kroków.

Znając bowiem Kunowskiego spodziewał się, że wczemś będzie mógł dopomódz, ale majora w domu nie zastał i papiery oddał jego synowi. W ten sposób papiery Sefelogego znajdują się w ręku majora Kunowskiego.—Aczkolwiek fakta te są bardzo naturalne, podają z drugiéj strony, że minister wojny już przed 14 dniami otrzymał ostrzeżenie, że tam uknuto plan targnięcia się na życie króla. Sefeloge wystrzeliwszy krzyknął: niech żyje wolność! a jako powód morderstwa podał: „iż chciał osuszyć wiele łez, które w kraju płynęły."

— Protokoły obrad kongresu książ. ogłoszone zostały w całości. P. Radowitz powołany został telegrafem do Berlina. Żona jego ma się znacznie lepiéj. Chodziły wieści o zamianowaniu ministrów unii i zwołaniu sejmu Erfurtskiego na dzień 20 czerwca, ale wszystko to pokazało się nieprawdą. Jak wiadomo p. Mathis ma jechać do Frankfurtu.

Cor. Bur. w tym względzie donosi: „O ile wnieść można z instrukcyi udzielonéj pełnomocnikom na kongres frankfurtski, których wysłać postanowiono, pokazuje się: że Prusy protestować będą przeciw bezpośredniéj reprezentacyi Bawaryi w komisyi Rzeszy, choćby też Austrya i Prusy miały po dwa głosy a Bawarya tylko jeden. Gabinet Berliński zgodziłby się na ten sposób reprezentacyi, według którego Prusy głosować będą w imieniu unii, Austrya w imieniu reszty państw Niemieckich; wreszcie proponują, aby Austrya i Prusy miały po jednym głosie, Bawarya jeden i Unia jeden." Kongres Frankfurcki dotychczas nie zwiększył liczby swoich członków.

Berlin 24 maja. Z uwięzionych wczoraj wypuszczono wszystkich co do jednego. Nie odkryto nic coby naprowadzało na ślad jakiegoś spisku; Kunowskiego aresztowano z tego powodu, że po dokonanéj zbrodni złoczyńca wspomniał, że u niego są wszystkie jego papiery, które jak wiadomo znajdywały się u majora, nie u dep. miejsk. Kunowskiego. Z resztą złoczyńca jest najspokojniejszy, czasami tylko wspomina o posiadłościach swoich w Afryce i td. Zapowiadają tutaj bardzo energiczne środki a mianowicie nader wielkie obostrzenia co do dzienników i klubów, a nawet nie tylko co do całego dziennikarstwa, ale i pewnych więcéj podejrzanych organów. Wszyscy gospodarze otrzymali polecenie donoszenia o każdem choćby jak najmniejszém zgromadzeniu, za które będą odpowiedzialni. Właściciele większych mieszkań otrzymali rozkaz zamykania się po godz. 12éj w nocy. Do Charlottenburgu co chwila przybywają deputacye dla wyrażenia królowi głębokiego żalu nad dokonanem przestępstwem.

Al. Zeit Cor. donosi: że ministeryum na posiedzeniu wczorajszem uchwaliło pod każdym względem wolność demokratycznych dzienników ograniczyć, a nawet mówią, że *Urwähler-Zeitung*, *Abend-post*, *Kladderadatsch* i *Ewige Lampe*, mają być zakazane.

FRANCYA.

Paryż 22 maja. (*Dzisiejsze posiedzenie zgromadzenia narodowego. Dalszy ciąg rozpraw nad projektem reformy wyborczéj.*) Trzydziestu deputowanych z lewéj strony składa petycye z wielu stron nadesłane przeciw projektowi reformy. Po krótkiéj mowie pana Béchard, pan Montalembert zabiera głos. „Panowie, pozwólcie abym wam przypomniał, że prowadzimy dyskussyą ogólną, żatem nie dotknę żadnego z szczegółów o których poprzedni mówcy mówili; pozostanę w ogólnych uwagach i odeprę dwa zarzuty duchowi projektu uczynione. Powiedziano nam, żeśmy chcieli zgwałcić konstytucyą i targnąć się na wybory powszechne. Co się tyczy pierwszego zarzutu, ja drugi z rzędu mówca z owych 17stu członków zgromadzenia upoważnionych do przygotowania prawa występuję z zaprzeczeniem sumiennem, energicznem i zupełnem. Nie chcieliśmy w niczem naruszyć konstytucyi, bo gdyby był w nas taki zamiar, przyznalibyśmy się do tego śmiało. W ciągu rozpraw nad artykułami wykażę wam szczegółowo, żeśmy obradowali sumiennie i postanowili trzymać się litery ducha konstytucyi, zrobić tylko, co ona dozwala a nic więcéj; dodam nawet, szanowaliśmy ją za nadto. Ten zarzut pogwałcenia konstytucyi jest podstawą wszystkich krzyków opozycyi, na które rząd przeszło od roku jest wystawiony. Mogę szczerzéj niż kto inny mówić, bom wotował przeciw konstytucyi; ona nie pozyskała ani mojéj uchwały ani mojéj przysięgi, a mimo to nie przyznaję sobie prawa nieposłuszeństwa. Teorye tego rodzaju pozostawiam dawnym republikanom wysłużonym, konspiratorom, których życie całe było jednem pasmem wykroczeń przeciw ustawom, na które nie głosowali. Zarzutu tego niestósuję do jenerała Cavaignaca, bo on szczérze służył monarchii i był stósownie wynagrodzony; nie stósuję go też do pana Wiktora Hugo, chociaż i ten zmieniał często stanowisko: żałuję bardzo, że go tu nie ma, mógłbym powiedzieć, że śpiewał na wszystkie tony. Przeciwnicy nasi usiłują dowieść, że konstytucya jest niezgodna z postępem socyalnym, a przecież konstytutycya ogłosiła prawo do życia wszystkim społeczeństwom. Wiem o tém, że niektórzy nasi przeciwnicy traktują społeczeństwo, jak owa sawantka Moliera, nazywając je łachmanem. Odpowiemy na to, że ten łachman jest nam drogi. Przypomnę panom ten dzień, kiedy organ najlojalniejszy, najszczerszy i najlojalniejszy; kiedy p. Proudhon przyniósł nam swoje lekarstwo, wniesiono sławny ów porządek dzienny, z którym wszyscy się połączyli, nawet Montaniardzi, nawet p. Ledru-Rollin. Jeden tylko p. Greppo miał odwagę wypowiedzieć swoje zdanie, był to dzień dla niego znakomity. Wspominam o nim, niemając na myśli ubliżenia mu. Otóż dzisiaj wszyscy republikanie zeszłego zgromadzenia utonęli w socyalizmie; dzisiaj więc trzeba przedsięwziąść nową wyprawę rzymską we Francyi przeciw socyalizmowi. W obec Rzeczypospolitéj rzymskiéj mieliśmy tylko trzy stanowiska: udziału, neutralności i nieprzyjaźni. Udział był niepodobnym, bo trudno było iść w pomoc Rzeczypospolitéj, która się poczynała od morderstwa, a neutralność była śmiercią. Pozostała więc droga nieprzyjaźni i téj zgromadzenie po dwakroć przyklasnęło. Czeka nas dalszy ciąg walki czerwcowéj, w któréj szanowny jenerał, co wczoraj tak energicznie występował, okrył się zwycięstwem. Ale szanowny jenerał wotował przeciwko nam, wotować będzie razem z tymi, przeciw którym w owczas walczył. Projekt, który wam wniesiono, jeżli go przyjmiecie, będzie zwycięstwem moralném, utrwali przyszłość oznaczoną w jednéj z proklamacyj prezydenta Rzeczypospolitéj: „Trzeba żeby źli drżeli — a dobrzy się uspokoili."

„Dzisiaj chcemy, aby wybory powszechne były szczére, a nie zapieramy żadnego faktu z naszego życia dawnego. Jeżeli są malkontenci, to powinni zwrócić się przeciwko tym, co pokalali wybory powszechne, co w klubach wyborczych przywrócili Robespierów, Maratów i haniebnie nadużyli łatwowierności narodu. W téj chwili odwołuję się do owych większości, które się objawiły w kwestyi rzymskiéj i w sprawie wychowania. Jestto jedna i ta sama sprawa porządku. Lękam się, ażeby kraj się niepokoił co do wypadku dyskussyi; i dla tego wzywam was, abyście go upewnili czém prędzéj. Trzeba już raz skończyć. W wiekach średnich klucze od miast oblężonych przywiązywano do strzały lub piki i wrzucano do obozu nieprzyjacielskiego; w ten sposób kapitulowano, przekładając krok ten nad śmierć powolną, długo oczekiwaną, codzienną. Tak samo się rzecz ma i z nami. Nic nie zyskamy na tém czekaniu śmierci. Któryś dziennik demokratyczny powiedział, że komissya 17 poświęcona jest bogom piekielnym, co znaczy: że ja i moi koledzy przeznaczeni jesteśmy pod gilotynę i pod demokratyczny sztylet zabójców Rossego. Zgadzam się na ten los, przekładam go tysiąc razy nad wstyd, który ciężyć będzie na tych, co mieli zbawić kraj, a nie uczynili nic dla jego zbawienia."

Jen. Cavaignac. „P. Montalembert rozpoczynając mowę, nie szczędził mi pochwał, wiedziałem, że potém nastąpi nagana. Jeżeli miał myśl wywołania mię na mównicę, abym wyznał, że jestem ten sam, co w roku 48, jeżli chciano to wymusić na mnie strachem, oświadczam, że to nie przyjdzie, w obliczu prawdy, niedziwiłbym mu to ublizenie. Jestem ten sam co w r. 1848. Wszyscy wiedzą, że nie jestem socyalistą, nie moja wina jeżeli teraz prawo jest po ich stronie. Targnęliście się na wybory powszechne tak jak wówczas targnięto się na nie, muszę ich bronić to jest mój obowiązek." (Oklaski.)

P. Emanuel Arago w imieniu wszechwładztwa narodowego energicznie powstaje przeciw projektowi.

— Jakeśmy przewidzieli podane wczoraj wieści o niezgodzie w szeregach władzy były przesadzone. Jen. Changarnier nie poróżnił się bynajmniéj z prezydentem, tylko minister wojny chciał się podać do dymissyi, posłyszawszy, że jen. Changarnier zwołał wszystkich oficerów armii i gwardyi narodowéj i zapowiedział im, aby w razie walki ulicznéj, wszelki rozkaz nie idący z Tuilleryów uważali za żaden i niebyły. Prezydent nie chciał dać dymissyi panu Hautpoul przyrzekłszy, że zrobi stósowne uwagi jen. Changarnier, i w rzeczy saméj przywołał jenerała.— Changarnier wysłuchawszy spokojnie odpowiedział. „P. de Hautpoul myli się jeżeli sądzi, że we wszystkiem będę mu ulegał. Ostrzeżono mię, że powstanie wybuchnie w nocy z d. 20 na 21; przygotowałem się więc jak należało, a przedewszystkiem trzeba było się zapewnić co do jedności komendy; oświadczyłem więc, że wszelki rozkaz wydany nawet przez ministra wojny, nawet przez pana, aby był ważnym, musi przejść przezemnie. To było bardzo naturalnie; jeżeli w lutym rząd był pobity to dla tego, że było wielu naczelnych komendantów; jeżeli w 48 i w 49 rząd został zwycięzcą, to dla tego, że był jeden głównie dowodzący. Doświadczenie powinno nas nauczyć." Prezydent przyznał słuszność jenerałowi i pożegnał się z nim mówiąc: „Ostrzegę Hautpoula, że nie tylko jego ale i moim rozkazom zakazałeś być posłusznym, obaczy, że się o to nie gniewam, nie będzie więc drażliwszy odemnie." Korespondencye konserwatyczne upewniają, że ta przezorność nie była daremną, kiedy rzeczywiście rewolucya była naznaczoną na poniedziałek i dopiero późniéj termin odwołano. Nie umiemy pogodzić tych wieści, kiedy w tych samych korespondencyach dowiadujemy się o wypadkach dowodzących najzupełniejszéj spokojności ludu. Ja oż: dzisiaj policyanci prowadzili człowieka przez ulicę szamocąc się z nim po drodze; wnet stanęło kilku przechodniów zapobiegając temu grubijaństwu, zbierało się ludzi coraz więcéj kiedy wyskoczyło kilku porządnie ubranych i w imieniu Rzeczypospolitéj wezwało, aby nie przeszkadzać policyi p. Carlier, raz dla tego, że to jest władza, powtóre, że nikt nie może zaręczyć czy to wszystko nie jest wyrachowaną komedyą. Było to na placu Maubert, a mimo to wnet cała ludność rozpierzchła się.

— Od chwili kiedy w opozycyi zapadła uchwała, że powstania nie będzie, kilku zapaleńszych nierozważnych Montaniardów straciło zupełnie głowy. Jeden z takich deputowanych rozmawiał dzisiaj w przedpokoju zgromadzenia, gdy pewien jenerał zbliżył się do niego i chciał kilka słów pomówić z nim na osobności. Rozmowa była następująca:

Jen. „Nadużywają pańskiego imienia. Jakiś łotr dziwnie z pozoru do pana podobny, mieniąc się pańskim nazwiskiem, co dzień chodzi do klubów i tajnych zgromadzeń i tam burzliwe miewa mowy."

Deput. „Chcesz pan powiedzieć, że ktoś się za mnie udaje, a któż panu zaręcza, że to jest udanie.

Jen. „Rzecz zanadto prosta abym potrzebował zaręczenia. Domyślam się, że człowiek taki jak pan reprezentant narodu, nie chciałby się kompromitować między tego rodzaju szaleńcami. Gdybyś się pan przypadkiem dostał w takie towarzystwo, wyszedłbyś z niego natychmiast, a nie zobowiązywałbyś się do występowania na czele fałszywych gwardzistów, w razie, gdyby zgromadzeniu podobało się zawoto-

wać uchwałę, według niektórych dzienników niekonstytucyjną.“

Deput. z żywością. „Jakto jenerale powiedziano ci?

Jen. „Bardzo wiele dziwnych rzeczy do których nie przywięzuję wiary; jakto pan, szanowny mój kolego, miałbyś stanąć na czele fałszywych gwardzistów. Gdybym obaczył kogoś podobnego do pana idącego razem z buntownikami przebranemi za żołnierzy, kazałbym go natychmiast rozstrzelać.“

Deput. z trwogą. „Jakto jenerale bez sądu?

Jen. „Jak zwyczajnie na wojnie. Na polu bitwy sprawiedliwość nie ma w ręku wagi, ale karabin; zresztą nietylko pańskiego imienia nadużyto ale i wielu innnych reprezentantów. Jeżeli jesteś dobrze z temi panami ostrzeż ich, aby się mieli na baczności; zresztą możesz zapewnić, że jestem tak pewny ich jak i pana; dla tego bez wahania rozstrzelam tych, co was będą udawali.“

— O ile wierzyć należy rozmaitym wieściom, sprawa angielsko-francuska nie tak prędko będzie załatwiona. Oto co pisze *La Patrie* dziennik bardzo nieprzychylny gabinetowi angielskiemu: „Lord Normanby odebrał wczoraj depeszę lorda Palmerstona, którą komunikował ministrowi s. z. Depesza ma być bardzo długa. Ze stanowiska angielskiego przedstawia historyczny rys całéj sprawy, ale napisana jest w duchu zgodnym i w końcu proponuje ugodę. Nie znamy warunków téj ugody, to tylko pewna, że jen. Lahitte bardzo nieprzychylnie ją przyjął. Ogólna konkluzya depeszy lorda jest następująca: „pobiłem was, to nie moja wina ale wasza, po coście się dali pobić.“

Paryż 23 maja. *(Dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego. Dalszy ciąg rozpraw nad projektem reformy wyborczéj).* Pan Hugo żąda głosu z powodów osobistych. „Panowie! Pierwsze moje słowa przekonają Zgromadzenie, że z wielką przykrością przychodzi mi mówić. Napadnięto na mnie — muszę się bronić; żądam od większości jednéj tylko łaski, tojest milczenia. W ciężkich okolicznościach, w których jesteśmy, kwestye osobiste zajmują tylko czas Zgromadzenia; trzech mówców mówiło przeciw mnie, odpowiem im na raz. Namiętną napaść odsuwam z uśmiechem; szanowny jenerał Cavaignac okazał wzgardę dla pewnego rodzaju pochwał, ja gardzę pewnego rodzaju obelgami. P. Lasteyrie powiedział a dwaj inni mówcy powtórzyli za nim, że byłem panegirystą niejednego rządu, że moje opinie są zmienne, żem się stawiał sam w sprzeczności. Panowie! jeśli mówcy ci mieli na myśli niektóre wiersze monarchiczne, do których mnie natchnęło czyste uczucie lat dziecinnych, to jest drobnostka, na którą nieodpowiadam; lecz jeżeli się odwołujecie do opinii człowieka, nie dziecka, to wam podaję wszystkie moje pisma od r. 1827, wszystko com kiedy wyrzekł z mównicy Zgromadzenia, instytutu, izby parów—oddaję wam pod sąd wszystko com napisał, com powiedział, nic niewykreślając i żądam, abyście w ciągu tych 23 lat wyszukali aby jeden wiersz, aby jedno słowo, któreby mnie stawiało w sprzeczności z samym sobą. Z mównicy przeciwnikom moim rzucam to wyznanie, a jeśli nań nieodpowiedzą, pominę wzgardą wszystkie napaści i oddam je pod sąd opinii publicznéj. Szanowny pan Montalembert rzekł, żem schlebiał wszystkim rządom i wszystkich się zapierał. Niechaj powie, którychem się zaparł. Czy Karola X., którego wygnanie i grób uszanowałem; czy Napoleona, dla którego rodziny z mównicy Izby parów domagałem się powrotu do kraju, Napoleona, przeciw któremu obecni przyjaciele p. Montalemberta (a niechcę ich wymieniać) pokryci łaskami cesarza podnieśli pierwsi rękę; czy wreszcie księżniczki Orleańskiéj, któréj może ostatni w dniu 24 lutego o 2giéj godzinie na placu Bastylii ogłosiłem rejencyą, pomny méj przysięgi para Francyi. Zapewne dziwny jestem człowiek; raz tylko w mojém życiu złożyłem przysięgę i dotrzymałem jéj. Prawda, że odkąd Rzeczpospolita jest założona, niekonspirowałem przeciwko niéj, ale czyż to jest powodem owych zarzutów — niechaj więc wyzna p. Montalembert, czego to ja wyparłem się?

„Niepowiem mu, którym on schlebiał i których się wyparł— tych słów tak lekko nieużywam; ale powiem wam, że z hańbą dla was opuściliście dwa sztandary, tojest Polski i Wolności. Jeszcze słowo — pan Montalembert poczytał mi za zbrodnią wczoraj, żem niebył na posiedzeniu. Kto zmęczony półtora-godzinną walką ze zręcznemi w przerwach przeciwnikami, kto jak ja miał pierś zerwaną i komu głosu brakowało, komu wreszcie jak mnie nieszło bynajmniéj o walkę osobistą i o zwycięztwo zbyt łatwe; ten mógł dozwolić p. Montalembertowi ciskać pioruny na tego, którego niebyło. Lecz kiedy p. Montalembert i stronnictwo klerykalne powstawać będzie przeciwko ideom postępu, lżyć Włochy przygniecione i Rzym ukrzyżowany, kiedy stanie w poprzek na drodze ludzkości, kiedy naród skrzywdzi prawem deportacyi i odjęciem wyborów powszechnych, kiedy będzie chciało zdusić wolność — wtedy mnie zobaczycie na mównicy.“

Pan Montalembert: „Nie potrzebuję 24 godzin na przygotowanie się z odpowiedzią panu Wiktorowi Hugo. Kiedym obaczył go we trzy miesiące po mowie starannie wypracowanéj przeciw Lojoli i stronnictwu klerykaln., których nieomieszkał wsunąć w ciągu dyskusyi nad prawem wychowania, wtedym się przekonał, że opozycyi jego naseryo brać nie należy. Téj saméj użył onegdaj sztuki po owéj mowie, co tak słusznie oburzyła zgromadzenie. Powiada, że nie potrafi usprawiedliwić zarzutu, że śpiewał dla wszystkich, pochlebiał wszystkim i wypierał się wszystkich. Otóż śpiewał najprzód pochwały restauracyi, Karola X, urodzenie księcia Bordeaux, dzisiaj się z tego wymawia; śpiewał na cześć bohaterów lipcowych, upadek Karola X, natchnął go— ale już mniejsza o poezyą, zajmę się tylko jego prozą, z którą na mównicy występował. Przyznaję, że nie mogłem się obronić, kiedym słyszał w Izbie parów z ust pana Wiktora Hugo pochlebstwa Ludwikowi-Filipowi, jakich nikt inny niepowiedział, a czyż teraz pan Wiktor Hugo nie winszuje ludowi, iż spalił tron, na którym siedział ów stary król, zkąd mu się dostała godność parowska. Pan Wiktor Hugo oskarżył przedwczoraj większość, że nie umie odróżnić wschodu od zachodu; a my mu tego zarzutu niezrobimy; w nikim wschodzące słońce nieznajdowało gorliwszego chwalcy nad pana Hugo. Dziś na widnokręgu widzi majestat ludu, wielkość socyalizmu, i nazajutrz zwycięztwa będzie się udawał za starego socyalistę. On zawsze jedno i to samo mówi, tylko zawsze do innego bożka; jemu potrzeba, aby kogoś uwielbiał, jestto poeta, który coraz to nowych potrzebuje ołtarzy. Gdyby na gruzach zbezczeszczonéj wolności podniósł się kiedy despotyzm, onby mu pierwszy posyłał te wonie, któremi okadził już dwie dynastye i wyrobników.“ (Montalembert schodzi, prawa wita go najżywszemi oklaskami).

Pan Hugo: „Żądałem od pana Montalemberta, aby cytował fakta nie słowa. Zaprzeczyłem mu, zaprzeczam jeszcze, bo chodzi o wierne cytacye nie o frazesa. On pewno nie znajdzie nigdy w moich pismach coś podobnego do jego proklamacyi z r. 1848. Szanowny pan Montalembert spełnił tu krok, którego sam może żałuje, cytował słowa, o których mówi, żem je powiedział w tajnym trybunale Izby parów. Zostawiam sąd słuchaczom: jakie można mieć zaufanie w sumieniu takiego sędziego. Prawda, powiedziałem słowa pochlebne królowi, a pan Montalembert wie dla czego. Nie przypomniałem tego nigdy, on odkrył tę zasłonę, niech się więc stanie! Chodziło o wyrok na człowieka, który popełnił zamach na życie królewskie; było nas tylko trzech, którzy chcieli ocalić tego człowieka. Chciałem go ocalić jako par, prosiłem Izby, aby oszczędziła tego nieszczęśliwego i mówiłem wtedy, że szlachetne serce królewskie ucieszy się z tego przebaczenia.“

Pan Montalembert chce przemówić kilka słów z miejsca.

Prezes: „Dosyć już panie Montalembert, wywołano skandale, uspokajam je jak mogę, kto był sędzią, powinien szanować tajemnice trybunału.“

Pan Wiktor Hugo: „Pan Montalembert pierwszy wspomniał o Izbie parów, niechaj to *Monitor* poświadczy. Drzwi mi otwarto, mógłbym też użyć kilku represaliów. Pan Montalembert oskarżył mnie, że jestem dezerterem ze sprawy porządku. Panowie on wie, że nigdy z nim razem nie byłem w szeregu.— Byłbym dziwnym dezerterem, który przechodzi z obozu zwycięzców do zwyciężonych. Jestem człowiekiem porządku, ale cofam się przed reakcyą — jestem człowiekiem wolności, cofam się przed ludźmi niewoli. Cóżem robił w zgromadzeniu ustawodawczém? broniłem wolności druku, kiedy pan Montalembert milczał; mówiłem przeciw stanowi oblężenia, kiedy pan Montalembert milczał; mówiłem przeciw cenzurze, kiedy pan Montalembert milczał; domagałem się amnestyi, kiedy pan Montalembert milczał; żądałem zniesienia kary śmierci, kiedy pan Montalembert milczał. (szmer, zamięszanie, coraz większe oklaski i śmiechy. Zgromadzenie żąda przejścia do porządku dziennego i większością 462 głosów przeciw 227, żąda dyskusyi nad artykułami).

Art. 1. „*We 20 dni po ogłoszeniu obecnego prawa, lista wyborcza ułożona będzie przez mera w obecności dwóch delegowanych zamianowanych do każdéj gminy przez sędziego pokoju, a zamieszkałych w obwodzie. Delegowani będą mieli prawo zapisać swoje uwagi w protokóle. Protokół złożony będzie przez mera razem z listą wyborczą w sekretoryacie merostwa, dla pokazania każdemu żądającemu.*“

Pan Lamartine: „Panowie powstaję przeciw artykułowi 1 i 2, w których według mnie cały projekt się mieści. Lecz nim rozpocznę, chcę kilka wspomnień zrobić z przeszłości. Bolesna rzecz dla ludzi, którzy walczyli tak długo za wyborami powszechnemi, widzieć się dzisiaj zmuszonymi do nowéj walki i z zupełnie innemi przeciwnikami, a zawsze w jednéj idei. Pytam co mogło skłonić komisyę 17 do przełożenia takiego projektu; będę się starał szczérze, sumiennie i nietrwożliwie wyszukać te powody. Znajduję je nietylko w zasadach tych siedemnastu, ala w usposobieniu źle oświeconéj cząstki kraju. Znajduję je w usposobieniu tak u nas zwykłém, w niecierpliwości złego, w ciągłem dążeniu do zmiany rzeczy. Ja sam przyznaję, że podałem kilka myśli do reformy prawa wyborczego; mówiono już o tém wiele, ale mnie chodziło o skrócenie terminu naznaczonego przez konstytucyą, kiedy ci panowie chcą przedłużenia. Zresztą, mówiłem tylko o legalnéj rewizyi konstytucyi. Znam bardzo dobrze niebezpieczeństwo, kiedy się pokazuje masom wzgardę dla praw. Wspomniano wczoraj smutny dzień 15 maja. Nieprawność tego dnia lud aż nadto odpokutował. Mamyż my go usprawiedliwiać; mamyż podawać mu przykład nielegalności. Nasza historya pełna niebezpieczeństw, rozbudzonych przez tych co prawa pomijają. (Tu mowca wylicza wszystkie nieszczęścia wywoływane niecierpliwością partyi albo władzy w ciągu rewolucyi, poczém mówi daléj). Dzień 24 lutego pokazał wam czém jest w skutkach nieuszanowanie prawa. Nieuznano ludu, chociaż armia podzielała jego opinią i niestawiła oporu.

„Chcą teraz ograniczenia wyborów powszechnych, téj niezłomnéj podstawy wszystkich władz, téj tamy wszelkiéj konspiracyi socyalizmu. A kiedym już o nim wspomniał, chcę mowić daléj. Według mnie, socyalizm składa się z trzech żywiołów; najprzód z jakubinizmu, z téj gorączki, która trawi pewne warstwy ludności ciemnéj lub zazdrosnéj, powtóre składa się z utopij, dla których ocenienia dosyć tylko krytyki,— nakoniec składa się z trzeciego żywiołu uczciwego i poważnego, mającego za podstawę wszystkie dążenia równości, wzajemnéj pomocy, postępu, łatwości w dojściu do pracy i do dobrego bytu. Tego socyalizmu niepotępjam — ale tamte dwa rodzaje socyalizmu barbarzyńskiego, który w tém zgromadzeniu niema ani jednego reprezentanta. Mówca nietai, że opozycya mogła dać pozór do tych zaskarżeń większości, ale téj opozycyi namiętnéj przyczyną jest sama większość i codzienny obraz, który mamy przed oczami. W obec tego wszystkiego co się dzieje, w obec tego wydalania z armii wszystkich co wyznają zasady republikanckie, czyżby niepowiedziano, że naród jest ślepym i że chodzi o przeprowadzenie powszechne kontr-rewolucyi. Jak we wszystkich rewolucyach, tak i w rewolucyi lutego mogły być jakieś nadużycia, ale tym nadużyciom tylko wybory powszechne zapobiedz są w stanie. Rewolucya z r. 1789 była niezupełna, w pewnéj części mieszkańców było nieukontentowanie, antipatya przeciw reszcie narodu, wybory powszechne zniosły te wszystkie podziały i te antipatye. Pozostanę z wami, dopóki wam chodzić będzie o wykreślenie wszystkich niekwalifikacyj. Lecz kiedy z trzech milionów obywateli choćby jednemu będziecie chcieli wydrzeć jego prawo, muszę być przeciwko wam. Chciałbym aby większość legalnie doczekała się końca swego mandatu, chciałbym aby niepatrzyła się na Tuillerie, ale na skromne mieszkanie Washingtona, w którem ów zacny prezydent Rzpltéj Stanów Zjednoczonych odmówił skromnie wszelkiego przedłużenia władzy, którego żądali jego pochlebcy. Tak więc dla kraju cnotą swoją zdobył trwałość, dla siebie imię nieśmiertelne.“ Pan Lamartine kończąc, przemawia do narodu: „Nieodpowiadajcie waszemu zgromadzeniu wszechwładnemu, choćby się nawet omyliło, fatalném prawem do powstania; nieodpowiadajcie nawet swém mniemaném prawem do odmowy podatków, któreby było wojną domową w każdém mieszkaniu obywatela.“ Mówca kończy, wzywając naród do cierpliwości i rozwagi.

P. Baroche wyrzuca p. Lamartine, iż dał do zrozumienia, że rząd uległ jakiemuś wpływowi. Czy rząd będzie zwycięzcą, czy zwyciężonym, sam tylko będzie cierpiał następstwa. Nie, panowie nieodbierajcie rządowi odpowiedzialności, która mu się przynależy. Chcieliśmy tylko poradzić się ludzi, którzy długo i chwalebnie kierowali sprawami państwa. Prezydent Rzpltéj niemyślał nigdy odłączyć się od większości, rząd chciał zapewnić spokój krajowi, proponując zmianę w wyborach powszechnych. Tak jest, chcieliśmy urządzić wybory powszechne, a nie dziwię się, że p. Wiktor Hugo i inni tak gorąco ich bronią. Czyż już zapomniano, że w marcu 1848 roku myślano o odbudowaniu barykad w razie, gdyby wybory powszechne przysłały do Izby ludzi, którzy mieli udział w dawnéj Izbie. P. Lamartine po artykułach, które napisał w *Conseiller du Peuple* musiał także ok zać się dzielnym szermierzem. Pan Lamartine chce żeby czekać, my sądzimy, że wszelka zwłoka jest zgubą. Tu mówca cytuje niektóre ustępy z *Conseiller du Peuple* i z nich właśnie dowodzi, że co do zamieszkania p. Lamartine jednakiéj jest z rządem opinii; niezgadza się on na podział socyalizmu uczyniony przez p. Lamartina; cytuje pismo, według którego socyalizm jest zniesieniem procentu w pożyczce, zaprowadzeniem wspólności w przemyśle, rolnictwie itd. Wszystkie te teorye są zbrodnicze, przeciwko nim podaliśmy obecny projekt.“

Do Numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek.

Dodatek do Nru 120 Dziennika CZAS.

ANGLIA

Gabinet angielski wniósł do Izby niższéj bil nie małéj wagi, dążący do przeprowadzenia centralizacyi i jedności w kraju. Domaga się on zniesienia wicekrólestwa Irlandyi, godności bardzo wysokiéj, ale trudnéj do spełnienia, oddzielającéj Irlandyą w jakiś osobny kraj, nadającéj mu odrębną indywidualność. Dla czego ten kraj ma mieć oddzielnego naczelnika, kiedy Szkocya i Galia od tak dawna zlały się wjedną narodowość W. Brytanii. Poco utrzymywać naczelnika kraju w Dublinie w pałacu królewskim, z listą cywilną i wszystkiemi, oznakami panującego, kiedy on rzeczywiście pozbawiony był wszelkiéj inicyatywy osobistéj i mógł tylko działać według instrukcyj przesłanych mu z Londynu.

Instytucya wicekróla w Irlandyi w połączeniu z rządem konstytucyjnym była powodem tysiąca sprzeczności. Obok rządu głównego w Londynie, dla korespondencyi z lordem wielkorządcą rezydującym w Dublinie, trzeba było utworzyć sekretarza do spr. wew. Irlandyi, który chociaż hierarchicznie niższy od wicekróla miał nad nim rzeczywistą przewagę. Ztamtąd brał początek wszelki ruch, a związek łączący Irlandyą z Anglią musiał słabnąć w skutek tak dziwnego mechanizmu.

Lord John Russel w myśl dawnego Pitta postanowił koniec położyć takiemu stanowi rzeczy. Instytucyami chce zbliżyć Irlandyą do Anglii, kiedy koleje żelazne i parowce przysunęły Dublin na odległość kilku godzin od Londynu. Znosi godność wicekróla, co z jednéj strony będzie oszczędnością dla skarbu, z drugiéj jeszcze silniéj wiąże wszystkie żywioły potęgi angielskiéj. Ale znosząc wicekróla chce w łonie samego rządu utworzyć czwartego sekretarza stanu, przeznaczonego wyłącznie do spraw Irlandyi. Plan ten małą napotkał opozycyą. Reprezentanci irlandzcy nie zgadzają się między sobą. P. Grattan zbijał go gwałtownie; jeden z synów O'Conella Maurycy podobnież oświadczył się przeciw, ale drugi syn agitatora John O'Conell popierał projekt ministeryalny. Reprezentanci angielscy i szkoccy musieli się zgodzić na projekt usuwający granicę między krajem i *wyspą siostrzaną*. Naprożno pan d'Israeli starał się rozbudzić opozycyą, projekt ministeryalny przyjęty ogromną większością 170 głosów przeciw 17.

Obecnie wicekrólem Irlandyi jest lord Clarendon; on więc zamknie poczet tych dygnitarzy, co chociaż mało mieli władzy, ale za to niezmiernie wysokie dochody.

Globe, organ lorda Palmerstona, rzuca podejrzenie na partyą konserwatystów we Francyi, która już pierwéj Karola X i Ludwika Filipa chciała nakłonić do zerwania stosunków z Anglią. Dla uratowania honoru Francyi, mówi ten dziennik, chcemy aby spisek ten przeciw Francyi uknuty, wykrył się jak najspieszniéj. Ale aby naprawić ten błąd, trzeba na to lat. Ze wszystkich ministrów, którzy zdradzili i shańbili Francyą nie znamy żadnego, któryby bardziéj zasługiwał na zupełne usunięcie, jak jen. Lahitte razem ze swemi kolegami, co rządząc w imieniu pewnéj kasty, długi poczet swoich przewinień, zapieczętowali obelgą wyrządzoną jedynemu sprzymierzeńcowi i to właśnie w chwili kiedy postanowili zgwałcić konstytucyą własnego kraju."

— Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia w Izbie niższéj, któreśmy dosłownie podług dzienników francuzkich podali, pokazało się fałszywem. Lord John Russel w odpowiedzi panu Anstey nieoświadczył, że wydany był rozkaz powrotu lordowi Normanby, ale i owszem rzekł: „Nie wysłano rozkazu odwoławczego lordowi Normanby i mam jak najmocniejsze przekonanie, że rozkaz tego rodzaju będzie niepotrzebny (There has been no order sent recalling lord Normanby, and I trust no such orderwill be necessary.— *Sprawozd. Timesa.* And I hope nothing is likely to occur to cause it. *Sprawozd. Morning-Chronicle.*)

Późniejszego posiedzenia nie było, jak wiadomo, odroczono aż do czwartku przyszłego, tojest do dnia 23go maja. Dzienniki londyńskie prawie całkiem zapełnione artykułami o sprawie francuzko-angielskiéj. — Każden zostaje wiernym stanowisku, które przyjął z początku. *Times* i *Morning-Chronicle* zarzucają w tém podstęp lordowi Palmerston, że zastrzegłszy warunek, iż umowa londyńska nie będzie ważna, jeżeli przyjdzie do Aten po zawarciu ugody między panem Wyse a rządem greckim, umyślnie traktat londyński wysłał lądem, kuryerowi polecił pozostawić depesze w Berlinie i Wiedniu, a zatém widocznie dążył, aby traktat ten przyszedł zapóżno. Trudno powiedzieć, o ile zarzut ten jest słuszny. Dyskusye parlamentu angielskiego, chociaż sprawdziły jeden fakt, że gabinet francuzki postąpił trybem niezwykłym w dyplomacyi i urzędownie nie odwołał swego posła, to przecież nie wyświeciły do tyla kwestyi, abyśmy mieli już bezstronny sąd wydać; czytelnik już wié, co jest powodem skargi ze strony rządu francuzkiego, wszystkie punkta opowiedzieliśmy dokładnie, a wysłuchawszy i drugą stronę, sam najlepiéj osądzi. *Morning-Post* dziennik antiministeryalny w téj kwestyi broni gabinetu angielskiego, a że spór toczy się głównie o wynagrodzenie pretensyi pana Pacifico do rządu portugalskiego proponuje więc, aby uznać za niebyłe wszystko, co się stało w ostatnich dniach, i ażeby pan Drouin de Lhuys jeszcze raz przyjechał do Londynu dla ugodzenia się co do tych należytości. *Globe* wszystko uważa za intrygę reakcyonistów francuzkich, którzy opinią publiczną w Paryżu chcą odwieść od głównego zajęcia rządu, tojest zamierzonego gwałtu konstytucyi, i połechtawszy próżność narodową, stłumić głos zdrowego rozsądku. *Morning - Chronicle* ogłasza pierwszą część (11) dokumentów w sprawie greckiéj. Serya ta zawiera depesze między panem Montherot, Drouin de Lhuys i Lahitte od dnia pierwszego lutego, aż do 13 tegoż miesiąca. W pierwszéj depeszy pana de Lahitte do pana de Montherot francuzkiego *chargé d'affaires* w Londynie, minister nakazuje dowiedzieć się od lorda Palmerstona, czy pan Wyse działa według jego instrukcyj. Pan Montherot odpowiada, że go lord Palmerston źle przyjął i na pytanie: czy pan Wyse i admirał Parker działali zupełnie zgodnie z jego instrukcyą, lord Palmerston odpowiedział: „Bez wątpienia, ajenci nasi nie działają w niczem bez instrukcyi; ale co wam do téj sprawy? ona nas tylko obchodzi. Interwencyi waszéj nie podobna tu wprowadzić, ponieważ dług nie wchodzi do reklamacyi. Zdobyć nie chcemy Grecyi, dziwić się też niepowinniście: żeśmy nieuprzedzili was o naszych zamiarach; zkądże powód, aby w podobnych sprawach obce dwory miały żądać uwiadomienia o środkach przedsięwziętych." Pan Montherot nie wiedział co odpowiedzieć i pan Drouin de Lhuys przyjechał. Pan Drouin de Lhuys na pierwszéj konferencyi dowiaduje się, że admirał Parker upoważniony jest do zajęcia Cervi i Sapienza, naówczas grozi interwencyą, jako ręczyciel całości królestwa greckiego, protestuje przeciwko blokadzie Pireum i pod warunkiem, żeby była zawieszoną, ofiaruje dobre usługi Francyi. Propozycya podana została piątego i w zasadzie przyjęta tegoż samego dnia, zajęcie wysp wstrzymane. Dnia 9 pan de Lahitte pisze dla usunięcia uprzedzeń lorda Palmerstona przeciw panu Thouvenel i upewnia, że flota francuzka nie była wysłana do Pireum. Tego samego dnia pan Drouin de Lhuys donosi o trudnościach, jakie napotyka w urzędowém przyjęciu dobrych usług; lord Palmerston chce koniecznie na piśmie wyrazić, że nie przyjmuje pośrednictwa, ale tylko dobre usługi, podobnie jak Francya przyjęła je w kwestyi meksykańskiéj. Przystawszy na tę małę rolę, na którą użala się pan Drouin de Lhuys, lord Palmerston pozwala, aby przywrócone były komunikacye między Atenami i rozmaitemi punktami Grecyi, i ażeby blokada została zniesioną. Odmówił wszakże zwrotu zabranych okrętów.

Dnia 11 pan Drouin podaje sprawę za stanowczo załatwioną. Admirał Parker wstrzyma się od wszelkich środków przymusowych; ale jeżeli medyacya francuzka nie będzie dokonana do terminu przezeń naznaczonego, wtedy środki te wejdą na nowo w wykonanie. Wszystkie te zwłoki dziwią niezmiernie jenerała Lahitte który dnia 13 poleca panu Drouin de L'huys aby prosił rząd angielski o wyjaśnienie swych zamiarów i chociaż nie dyplomatycznie ale szczerze powiada, iż każden dzień zwłoki w téj sprawie jest obrachowanym zyskiem dla lorda Palmerstona. Dopiero 12 po odjeździe kuryera dano znać panu Drouin o przyjęciu dobrych usług. P. Drouin przesłał nazajutrz punkta, które otrzymał. Admirał Parker odbierze rozkaz zawieszania środków przymusowych przed przybyciem negocyatora francuzkiego, a termin do odnowienia kroków nieprzyjacielskich przyjęto tylko w zasadzie. Ta pierwsza serya dokumentów nic nas stanowczego nie naucza; streściliśmy je starannie podawszy fakta mające jakikolwiek interes. Lord Palmerston okazuje się dotąd arbitralnym, gabinet francuzki niedołężnym. Czekajmy dalszego ciągu.

WŁOCHY.

Débaty donoszą z Florencyi d. 11 maja. „Konwencya Toskanii z Austryą względem zajęcia księstwa przez wojska cesarskie jeszcze dotychczas nie została podpisaną. Gabinet wiedeński pozostał niezachwiany w swych zasadach, nakłada rządowi toskańskiemu warunki ciężkie. Dotychczas ministeryum W. książęce wszelkiemi siłami odpierało żądania gabinetu wiedeńskiego. W. książe niczego nieoszczędzał, aby dać uczuć księciu Szwarcenberg, że konwencya któréj od niego wymagają, może go zdepopularyzować i odebrać pomoc moralną narodu któréj jedynie winien powrót na tron. Pochlebiano sobie że rząd austryacki uzna słuszność tych powodów, ale dotychczas nieotrzymano żadnéj ulgi. Podstawy konwencyi są następujące: „Wojsko austryackie przebywać będzie w Toskanii jak długo Austrya uzna to za stósowne. Jenerał austryacki będzie mógł bez upoważnienia W. księcia wszystkie miasta i część Toskanii ogłosić w stanie oblężenia."

„Przyjaciele gabinetu mniemają że ministrowie nie podpiszą téj konwencyi; wieść o niéj sprawiła najprzykrzejsze wrażenie; spodziewają się wszakże że podróż W. księcia do Wiednia będzie mogła przynieść jaką ulgę."

La Patrie odbiera korespondencyą z Florencyi z téjże saméj daty. „Dzienniki demokratyczne utrzymują, że rząd toskański zażądał pośrednictwa Rosyi w sporze z Anglią. Mogę wam donieść *urzędowo* że to jest fałszem, bo Toskania na pośrednika proponowała króla Leopolda i spodziewać się należy, że z pomocą pana Drouin de L'huys sprawa zakończoną będzie przyjaźnie."

CHINY.

Kuryer miesięczny, który przed kilkoma tygodniami przybył ze wschodu Azyi do Europy, doniósł o śmierci cesarza chińskiego *Tao-Kwan* w dniu 25go lutego między 6tą a 7mą wieczorem. Czwarty a obecnie najstarszy syn mający lat 19 ogłoszony został cesarzem pod imieniem *Se-Hin*. Powodem śmierci był głęboki żal po zgonie cesarzowéj, a bardziéj jeszcze nużące ceremonie dworskie, które osłabiły zdrowie starca. Miał już bowiem lat 69, a 30 panował. Był charakteru łagodnego, ale słabego, stał się narzędziem partyi reakcyjnéj, która swym uporem ściągnęła na kraj nieszczęścia wojny, odpadnięcie kilku prowincyj, otwarcie portów, zgoła upadek zasadniczéj polityki kraju. Za panowania Tao-Kwana pod względem stosunków Chin z Europą, zaszły najważniejsze wypadki od 4000 lat. Ale zdaje nam się, że przyszłość dla Se-Hina jeszcze coś ważniejszego ukrywa. Pod wpływem nowego gabinetu Chiny muszą dążyć do obalenia dawnego systemu, jeżeli z nim razem nie chcą przepaść na zawsze.

Kronika miejscowa

i Rozmaitości.

Kraków 27 maja. Mówią że N. Cesarz ma w tych dniach odwiedzić Kraków w przejeździe do Warszawy, gdzie Cesarz Mikołaj przybył już w piątek 24. Podróżni dzisiaj przybyli powiadają, że Cesarz Mikołaj udaje się do Skierniewic dla przejrzenia obozu pod Łowiczem, i tam cztery dni zabawi, poczém ma zaraz wrócić do Petersburga.

— Na Kleparzu dzisiaj targ był duży chociaż kupców mało. Przywieziono do 2000 korcy zboża. Pszenicy sprzedano (300—400) po 19—$22\frac{1}{2}$, do młyna parowego sprzedano (200 korcy) po 22 złp., żyta (150) po $17\frac{1}{2}$, pszenicy jaréj (150) po 18 złp., jęczmienia (200) po $15\frac{1}{2}$—17, groch po 15—$19\frac{1}{2}$ złp.

— W Manchester wynaleziono machinę, która robi pantalony i surduty bez żadnego szwu.

— Jenny Lind znanemu krytykowi Rellstab przy odjeździe swoim z Berlina ofiarowała na pamiątkę złote pióro.

— Wiadomo naszym czytelnikom że p. Lamartine podróżował przez długi czas na wschodzie a od roku 1834 utrzymywał ciągle stosunki swoje z tamecznemi przyjaciołmi podczas podróży zawiązane. Od téj chwili powziął on zamiar założenia osady rolniczéj w kraju, któremu niebo, klimat, grunt i szczupłość płacy zapewniają najpomyślniejszy rezultat. Od trzech lat majątek pana Lamartina we Francyi znacznie podupadł; teraz więc dawni jego przyjaciele na wschodzie przypomnieli mu jego zamiar nabycia ziemi nieuprawnéj w tym kraju. Uprzedził go w tych chęciach sułtan Abdul-Medjid udzielając mu bezpłatnie na lat 30 posiadłość pięknéj równiny Bagos-Ora o kilka mil od Smyrny. Przyjaciel pana Lamartina p. Karol Roland reprezentant a dawny mer w Mâcon, podjął się w Konstantynopolu ułatwić tę sprawę i ułożyć warunki kontraktu z Portą. Podpisano kontrakt. Ziemia wynosi jak mówią 50—60 kilometrów obwodu, jest nader żyzną, ma podostatkiem wody, kilka wiosek już zbudowanych, i czeka tylko na pracowników. P. Barrault jeden ze znakomitszych uczniów z Grignon ma zająć się naczelnym kierunkiem rolnictwa. Skoro Zgromadzenie odroczoném zostanie, p. Lamartine osobiście podziekuje sułtanowi Abdul-Medjid i osiedli się w nowéj kolonii. Początkowo kilka miesięcy pobytu rocznie wystarczy na dozór i zwiększenie czynności w miarę kapitałów, jakie p. Lamartine przywiezie z Europy. Podróż do Smyrny z Francyi trwa 7 lub 8 dni. Z tych szczegółów poznać można, jak upoetyzowano to skromne przedsiębiorstwo którego skutek jest niewątpliwy, a które przeznaczone jest do powiększenia stosunków Francyi z Turcyą stającą się codziennie bardziéj europejską, bardziéj cywilizowaną i liberalniejszą w swéj administracyi. Wszystko to niemoże odjąć panu Lamartine prawa obywatela francuskiego; powiadają że będzie musiał sprzedać dobra swoje we Francyi dla zaspokojenia wierzycieli i że mu tylko nowa kolonia pozostanie.

— Stan Wisły $1\frac{1}{2}$.

Przyjechali do Krakowa od d. 26 do 27 maja. Steinkeller Piotr kupiec, Leduchowski Julian hr. z Polski, — Dwernicki Antoni dz. dóbr, Cybulski Marcin, Wyczałkowski Erazm dz. dóbr, Jurski Ignacy z Galicyi, — Köller Anna dz. dóbr z Wiednia, — Mejsner Wacław dz. dóbr z Pruss, — Lechicki Jan z Brodów.

Wyjechali: Russocki Stanisław, Wojciechowski Ludwik, Lgocki Ludwik do Galicyi, — Larisz Karol baron do Polski.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Bochnia 25 maja. (Kor.) Ceny zboża na ostatnim targu cokolwiek poszły w górę; płacono za korzec pszenicy jaréj złr. 6 kr. 24, zimowéj złr. 6, a podlejszéj złr. 5 kr. 36; żyta złr. 4 kr. 24

do złr. 4 kr. 48; jęczmienia złr. 4, a podlejszego złr. 3 kr. 20; owsa złr. 2 kr. 24 do złr. 3; grochu złr. 5 kr. 36; kaszy jaglanéj złr. 8; ziemniaków złr. 2 kr. 24; nasienia koniczu do siewu czystego złr. 40; centnar siana złr. 1 kr. 12; słomy kr. 40 w banknotach.

Jeżeli porównamy stosunek teraźniejszego wysokiego kursu srebra do banknotów, znajdziemy z rachunku, iż korzec pszenicy wypadnie na złr. 4 kr. 48 a żyta na złr. 4 cwancygierami, tj. że ceny są niemal tak niskie jak były w r. 1844 gdzie pańszczyzna obrabiała dziedzicom grunta. Zapasów dawnych ziarna niema, a z ostatniego roku tylko niektóre możniejsze dwory dla braku spiesznego wymłotu mniejszą ilość zboża utrzymały w ręku.

Gdyby cokolwiek tylko handel zbożem się ożywił, ceny zboża niezawodnie pójdą w górę; bo chociaż go w tych przednowkowych czasach chłop niekupuje, to przecież wydatki na uprawę gruntów i opłatę robotnika wyższą cenę takowego za sobą niezbędnie pociągnąć muszą. Dzierżawcy propinacyi po miastach i wsiach znajdują na gorzałkę wielki odbyt, dla tego sprowadzają w znacznych ilościach okowitę z Białéj i Szląska; płacą za garniec 30-stopniowy z odstawą do Bochni złr. 1 w banknotach.

Posucha ciągle trwa, deszcza bardzo skąpo pada, jęczmiona pożółkły, a wiosenne zasiewy mizernie jeszcze wyglądają.

Urzędowe.

Ner 2318. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [707]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. hip. z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po Feliksie i Franciszce Zygmuntowiczach małżonkach pozostałego, mianowicie zaś, z kamienicy N. 96 w gminie I M. Krakowa położonéj, składającego się, aby w terminie trzech miesięcy prawa swoje do spadku tego przedstawili; wrazie bowiem przeciwnym, spadek rzeczony zgłaszającym się Michałowi i Petronelli Zygmuntowiczom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 1 maja 1850 roku.

Prezes Trybunału, *Majer.*
(3) Z. Sekretarz. P. *Burzyński.*

Ner 1634. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [690]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W zastósowaniu się do przepisu artykułu 12 ustawy hipotecznéj z r. 1844, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora wzywa wszystkich mogących mieć prawa do spadku po Stanisławie Nagięciu, składającego się oprócz ruchomości z domu w Krowodrzy pod L. 26 w gminie VIII okręgowéj, tudzież gruntów: Starogromadzkiego ćwierci 1¼ i czynszowego Klinem zwanego zagonów 9 tamże położonych, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek ten Józefie i Maryannie Nagięciownym małoletnim córkom Stanisława Nagięcia, na skutek podania przez ich matkę Franciszkę Nagięciową wniesionego, przyznanym zostanie.

Kraków d. 20 marca 1850 r. Sędzia prezydujący J. *Czernicki.*
(3) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

N. 1492. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [745]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy p. Zygmunt Pruszyński jako dziedzic testamentowy zmarłego ojca swego Antoniego Pruszyńskiego wniósł podanie o przyznanie mu spadku po tymże pozostałego, do którego w kraju tutejszym oprócz ruchomości należy kamienica pod L. 514/15 w gminie IV M. Krakowa położona, przeto Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora stósownie do art. 12 ustawy hipotecznéj z r. 1844 wzywa wszystkich mogących mieć prawa do rzeczonego spadku, ażeby się z takowemi w przeciągu 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek ten p. Zygmuntowi Pruszyńskiemu przyznanym zostanie. — Kraków d. 4 kwietnia 1850 r.

Sędzia prezydujący, J. *Pareński.*
(2-3) Z. Sekretarz *P. Burzyński.*

Inseraty.

Do Górki-Narodowéj ¼ mili od Krakowa potrzebny jest

OGRODNIK

znający Botanikę, razem umiejący utrzymywać Oranżeryą, ogrody fruktowe i warzywne.

Także do téj Górki-Narodowéj poszukiwany jest

KOWAL

dla którego nowa wymurowana kuźnia z pomieszkaniem przy trakcie prywatnym do Krakowa.

KARETA WIEDEŃSKA fabryki Brandmajera małoco używana, z wysuwaniem na 2, i 4 osób w nowym guście, jest do pozbycia; bliska wiadomość na Grodzkiéj ulicy w domu własnym pod N. 182. (660—6)

(1-3) **Znacznie zniżone ceny.** [757]

Nakładem *Reclama* w Lipsku wyszły, i dostać można po zniżonéj cenie w księgarni *Juliusza Wildta* w Krakowie:

Gracz czyli **Zegar ścienny** pana Humphrey z angielskiego przez Boza 3 Tomy z 86 drzeworytami za złp. 6 (cena dawniejsza 30 złp.)

Zamek Ś. Rocha z niemieckiego przez panią Paalzow na polski język przełożony 3 Tomy za złp. 6 (cena dawniejsza 24 złp.)

TAŃCE.

Podpisana ma zaszczyt niniejszém Szanowną Publiczność zawiadomić, iż w przejeździe swym z Berlina do Warszawy, otworzy z końcem czerwca w Krakowie kursa nauki wyższych TAŃCÓW. Dorośli i dzieci chcący podobne pobierać lekcye raczą w téj mierze do Expedycyi Czasu zgłosić się. M. *Rauschnick*
(758-1-3) nauczycielka wyższych tańców w Berlinie.

Bióro wywiadowcze w Tarnowie.

N. 13. Obywatel posiadający realności na ulicy Floryańskiéj, Szewskiéj i na Kazimierzu, znaczny i odpowiedni dochód przynoszące, życzy sobie takowe na dobra ziemskie zamienić. Bliższe szczegóły udziela bióro wywiadowcze w Tarnowie.

Tarnów d. 25 maja 1850 r. (756-1-3)
Fechtdegen.

[742] *Doniesienie targowe.*

WYPRZEDAŻ PŁÓTNA i towarów LNIANYCH

w Krakowie w hotelu Drezdeńskim, rynek 1sze piętro N. 2

Kupiec holenderski, który od wielu lat handluje lnianymi towarami i płótnem w państwie austryackiem, zamyśla swoje zapasy wyprzedać, i do swéj ojczyzny wracać.

Aby to jak najspieszniéj uskutecznić, i biorąc na uwagę znaczne wydatki transportów i cła, postanowił wszystkie towary za nadzwyczajnie tanie ceny wyprzedać.

Zaręcza się za czysty len i dobrą miarę.

Ceny w mon. konw.

Przednie lniane płótno		sztuka	38	łokci wied.	od	12 do 15 złr.
„	płótno z białéj przędzy	„	42	„	„ „	12—15 i wyżéj
„ „	Reichenbergskie	„	50	„	„ „	24—30 złr. „
„ „	Rumburgskie	„	50	„	„ „	24—40 „ „
„ „	Holenderskie	„	50	„	„ „	30—50 „ „
„ „	Brabanckie	„	45	„	„ „	35—50 „ „

OBRUSY Z SERWETAMI

1 przedni adamaszkowéj roboty obrus z 6ma serwetami od 6 złr. 30 kr. itd.
1 przedni adamaszkowéj roboty obrus z 12 serwetami od 14 złr. itd.
Jakoteż i większe obrusy adamaszkowe i cwelichowe z 18ma lub 24ma serwetami po najniższych cenach.
Przednie białe chustki lniane, tuzin po 4 złr. itd.
Serwetki do herbaty białe i szare po 3 i 4 złr.
Szare i białe serwety do kawy od 1 złr. 30 kr. do 5 złr. itd.
Ręczniki, Obrusy, Serwety, Gradle (na pościel) itp. za bardzo tanie ceny.

Z tego składu nie rozsyła się nikogo po domach sprzedawać.

Przedaż trwa tylko do 7 Czerwca, wieczór.

Markt-Anzeige. (2-3)

Ausverkauf von Leinen-Waaren

Das Verkaufs-Lokal befindet sich in Krakau, Ring im Hotel de Dresde 1. Stock, Zimmer N. 2.

Ein holländischer Kaufmann, welcher seit vielen Jahren Geschäfte mit Leinen-Waaren in den österreichischen Staaten machte, will sein Geschäft aufgeben, und in seine Heimath zurückkehren.

Um dies schnell zu bewerkstelligen, wozu denselben auch die grosse Mauth und Speesen nöthigen; sollen sämmtliche Waaren zu auserordentlich billigen Preisen verkauft werden.

Für reine Leinen und richtiges Ellenmass wird garantitrt.

Preis-Courant.

Feine Hanf-Leinen. das Stück zu	38	W. Ellen.	von	12 bis 15	fl. C. M.
„ Weissgarn-Leinen, das Stück von	42	W.E.,	„	12 bis 15	„ u.s.w.
„ Reichenberger Leinen, „ „	50	„	„	24 bis 30	„ „
„ Rumburger Leinen, „ „	50	„	„	24 bis 40	„ „
„ Holländische Leinen, „ „	50	„	„	30 bis 50	„ „
„ Brabanter Leinen, „ „	45	„	„	35 bis 50	„ „

Tisch-und Tafeltücher mit Servietten.

1 feines Damast-Tischtuch mit 6 Servietten von 6 fl. 30 kr. an.
1 feines „ „ „ 12 „ „ 14 „ an. u.s.w.
So wie Tafeltücher mit 18 und 24 Servietten in Damast und in Zwillich zu den billigsten Preisen.
Feine weisse Taschentücher per Duzend von 4 fl. an u.s.w.
Thee-Servietten, grau und weiss, per Duzend 3 und 4 fl.
Graue und weisse Kaffeetücher, per Stück 1 fl. 30 kr. bis 5 fl. u.s.w.
Handtücher, Tischtücher, Servietten, Gradel, u. s. w. zu sehr billigen Preisen

Von dieser Handlung wird Niemand hausieren geschickt.

Der Verkauf findet statt nur bis 7 Juny, Abends.

Jako najprędszy i najpewniejszy środek przeciwko cierpieniom wszelkiego rodzaju

Rheumatycznym, Stawołamnym i Nerwowym

jakoto przeciw

fluksyi, bólu gardła i zębów, cierpieniom stawołamnym głowy, kolan, rąk i nóg

zapaleniu oczu, szumieniu i strzykaniu w uszach, przeciw boleniu piersi, krzyżów, lędźwi, darciu w członkach, paraliżowi, biciu serca i bezsenności

jak najsumienniéj poleconemi być mogą przez rząd c. k. austryacki uprzywilejowane a kr. pruski dozwolone

Galwano-Elektryczne ŁAŃCUSZKI Rheumatyzmowe Goldbergera

które jedynie tylko prawdziwe i niepodrobione po stałych cenach fabrycznych znajdują się w zapasie w składzie moim; równie jakoteż

Termo-elektryczne PIERŚCIENIE

rozmaitéj wielkości, przeciwko kurczowi w palcach, drżeniu i osłabieniu tychże itd. z wybornym skutkiem zastósować można.

Józef BARTL w Krakowie, w Tarnowie w aptece M. Hawla, w Czerniowcach w handlu S. Schircha Synów. (658-2)

W obwodowém mieście Tarnów odbedzie się licytacya w dwóch terminach tj. na dniu 5 i 13 czerwca r. b. na

PROPINACYĄ

w miasteczku i dobrach Szczucin, Konstantego Lipowskiego własnych. Chęć licytowania mający dowiedzieć się mogą o bliższych warunkach téj licytacyi u właściciela tych dóbr w Tarnowie pod L. 293 zamieszkałego, lub u jego brata pod L. 322 niemniéj też przy licytacyi w tutejszym magistracie.

Tarnów 18 maja 1850 r. [744-2-3]

[750] **Owce do sprzedania.** (2-3)

W Lipniczce obwodzie Sądeckim poczta Grybów, jest 80 sztuk Owiec matek młodych, jednostrzyżnych, wełny à 90 złr. m.k. cetnar, po cenie 3 złr. za sztukę, do sprzedania.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 28 maja. Banknoty 89¾. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34. 27. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami 100⅔. Listy zastawne Galicyjskie żądają 101¼ dają 101. — Cwancyg. stare 105⅙ nowe 105¾.

Kurs lwowski z dnia 24 maja. Dukat holenderski Złr. 5 33. — Dukat austryacki 5 kr. 36. — Półimperyały ros. 9 39 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 50. — Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 99 54.

Kurs Warszawski z dnia 14 maja. — Rosyjskie Imperyały żądają złp. — gr. —, dają 34 gr. 16. — Listy Zastawne za 100 zł. żądają złp. 99 gr. 2, dają 98 gr. 28.

Doniesienie teatralne.

NA BENEFIS P. HONORATY HOFFMAN

daną będzie we Środę d. 29 maja

opera Donizettego

LUCYA Z LAMERMORU

Dyrekcya teatru tutejszego ze względu na znakomite zasługi jakie Pani Hoffman dla opery krakowskiéj położyła, chcąc chociaż w części takowe wynagrodzić, postanowiła dać na Jéj benefis wzmiankowaną operę w któréj tak sama celuje. Szanownéj Publiczności nastręcza się sposobność okazania czynem ile umie cenić talent ulubionéj swéj śpiewaczki na ojczystéj niwie wzrosły, rozwinięty i wykształcony.

Biletów dostać można w pomieszkaniu beneficyantki (ulica Krupnicza Ner. 135 na pierwszém piętrze), w dzień zaś reprezentacyi przy Kassie teatralnéj.

W DRUKARNI CZASU.